

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego
miejsce. Mk 1,20
Za ogłoszenia drobne 10 ł. za wiersz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedynczy 20 fen.

Dziś o godz. 6 po poł. plenarne posiedzenie R. D. R. w teatrze Kamińskiego, ul. Obożna.

Ruch robotniczy w Anglii.

Jak pisaliśmy już w „Robotniku”, żywiołowy ruch powstał wśród robotników angielskich. Żądania wyłącznie ekonomicznej natury: 40-godzinny tydzień roboczy i podwyższenie płacy. Przedstawiciele związku górników proklamowali wybuch strajku na dzień 15 marca, dzięki jednak interwencji rządu, który podjął się pośrednictwa, postanowili przedłożyć konferencji związkowej wniosek o odłożenie ostatecznej decyzji do dn. 22 marca, ze względu na to, iż do dn. 20 ukazać się ma układ tymczasowy, dotyczący powyższych żądań.

Do tego chwilowego zażegnania grożącej katastrofy przyszło po długich i burzliwych debatach. Żądania górników są całkowicie popierane przez kolejarzy i robotników transportowych i żadna z tych organizacji nie może zdecydować na własną rękę, aczkolwiek pertraktują z osobna. Zbyteczna rozwodzić się o całej doniosłości ewentualnego strajku, któryby sparaliżował przemysł Anglii. Zdają sobie też sprawę z tego zarówno robotnicy, jak przedsiębiorcy. O nastroju tych ostatnich świadczą korespondencja z Indji, ogłoszona w „Times” z dn. 26 z. m., która wywodzi, że żądania robotników angielskich spowodować mogą utratę rynku w Indjach, na który z dawna czyhają Japończycy.

Nigdy jeszcze, pisze korespondent, Indja nie była tak doskonałym rynkiem zbytu dla wyrobów włókienniczych, maszyn i t. p. pod jednym atoli warunkiem: niskiej ceny. Warunek ten jednak nie może być wypełniony, wobec obecnych żądań ze strony robotników. To też oświadczenie Lloyd George’a, że zmniejszenie liczby godzin pracy wraz z podwyżką

płacy przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia, nazywa korespondent ubolewaniem godnem.

Zewsząd dają się słyszeć głosy: przyszłość narodu angielskiego zagrożona, stanowisko jego światowe zachwiane. Szuka się oczywiście winowajców, którymi okazują się starzy wrogowie burżuazji — syndykalisci. Dąży się do umotywowania niebezpieczeństwa syndykalizmu, który pod maską walki ekonomicznej chce sięgnąć po władzę polityczną i godzi w dotychczasowy ustój. (Artykuł min. pracy G. S. Beeby w „Times” z dn. 27 z. m.). Jak widzimy w różnej formie odbywa się jedna i ta sama walka: między zwolennikami utrzymania starego porządku, a przebudźcami wskutek wstrząśnienia wojennego masami.

Najbliższe dni pokażą, czy i jak konflikt obecny zażegnany zostanie. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to dopiero pierwszy bodziec do całego szeregu podobnych wystąpień. I dobrze oceniają sytuację ci, co widzą w żądaniach ekonomicznych robotników angielskich most ułatwiający sięgnięcie po władzę polityczną. Przy kolosalnym rozwoju związków zawodowych liczących setki tysięcy członków, mających za sobą długie lata walki, upór ze strony fabrykantów spowodować może, jako konieczność, przejęcie całej machiny wytwórczej kraju przez organizacje robotnicze, które tym samym faktycznie ujęłyby i władzę polityczną w swe dłonie. Może nadejść chwila, że ratunek Anglii, o który wołają przedstawiciele ludu i porządku wyrazi się w odsunięciu tychże od kierownictwa losami kraju.

„Liga Wyzysku Pracy”.

Niezmierną jest reakcja w pomysłach przy ugruntowywaniu swej władzy klasowej w powstającej Polsce. Nie dość wykorzystania uczuć religijnych szerokich mas pchać do urny wyborczej pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Te oświeczone hasła stara się obecnie endecja sprządnąć z innym, ważniejszym: Praca i Ojczyzna. Wice urzędnika się schadzkę endeckich uczonych i polityków, lekarzy i księży by „naukowo” uzasadnić, iż robotnik w Niepodległej Polsce powinien nie tylko pracować jak na demokratycznym Zachodzie, lecz wprost męczennikiem zostać pracy w imię ożywczej ukochanej ojczyzny, w celu powetowania stu kilkudziesięciu lat niewoli. „Liga Pracy” ma wychowywać nowe pokolenie pracowników. Wice dr. Straszewicz zaleca „zwalczanie fałszywych poglądów ekonomicznych, polegających na zmniejszaniu wydajności pracy i podnoszeniu cen”, ks. Gralowski pragnie, by liga krzewiła cześć dla wszelkiej pracy (w rodzaju własnej i ks. Oraczewskiego), prez. Drzewiecki chce osiągnąć dobrobyt narodu za pomocą wzmocnionej pracy (czy chleb kartkowy, kartofle magistralne i wystawianie w ogonkach mają sprzyjać tej wzmocnionej pracy?) Red. Wasilewski odkrył, że Poznańskie jest b. zachodnie, niż Warszawa.

Właściwy sens agitacji nowej filji roboty endeckiej mieści się w słowach, wygłoszonych przez ministra Hąci w Zagłębiu Dąbrowskiem wobec robotników Zw. Rob. Żelaznego: „pamiętajcie, że nie ten jest szczęśliwy, kto ma tysiące i setki tysięcy, lecz ten, kto ma sumienie czyste i spełnia

swoj obowiązek wobec siebie i Ojczyzny”. Oczekiwać należy, że magnateria polska wraz z burżuazją w pogoni za szczęściem i w celu oczyszczenia sumienia swego zbrukanego sprzedajnością i zbrodniami, wezmą do serca słowa powyższe i pozbędą się bogactw na rzecz Ojczyzny, że w myśl odrodzenia kraju przez pracę staną gromadnie do fabryk i warsztatów, a wtedy — wtedy „Liga Pracy” — będzie zbyleczna.

• J. M. Borski.

Jeszcze o wydziale zaopatrywania.

Codziennie czytamy w piśmie rozmaite sprzeczne komunikaty wydziału zaopatrywania, w których przedewszystkiem zwraca uwagę każdego, iż wydział zaopatrywania robi wszelkie wysiłki, aby zatrzymać u siebie jak najdłuższą żywność, na którą zgłodziła ludność oddawna z upragnieniem czeka. Jaki cel ma taka robota, to znajdujemy odpowiedź w innej rubryce prasy, a mianowicie — czyta się prawie codziennie — „tego a tego dnia staradziło ze składów wydziału zaopatrywania tyle a tyle worków maki amerykańskiej”. — W ten sposób pomalutku owa mąka, zamiast trafiać bezpośrednio do ludności, — za pośrednictwem złodziei trafia do paskarzy. — Po takich aferach, jakie mieliśmy z magazynowaniem jajek, masła, ryżu etc., ludność, czytając o magazynowaniu, może sobie z góry zaśpiewać: „żegnaj mi, żgnaj, mąka kochana”.

Z ostatniego komunikatu wydziału zaopatrywania dowiedzieliśmy się, iż w tym tygodniu dostaliśmy 1 funt maki, a za kilka dni 3 funty, więc żeby dostać 4 funty maki trzeba koniecznie dwa razy czekać po kilka godzin

w ogonku. O ileż oszczędniej byłoby zapakować i rozwieźć od razu paczki 4-funtowe, a nawet, o ile maki starczy, to nie tylko na okres dwutygodniowy, ale na miesiąc od razu rozdać ludności tyle, ile wystarcza. Ludność Warszawy nie jest dwuletnim dzieckiem, a wydział

zaopatrywania jej nianka, aby koniecznie potroszeczką rozdzielał żywność z obawy, aby nas brzuszkiem nie rozboleł. My, gospodynie, same sobie potrafimy rozdzielić i przechować, nie potrzebujemy, aby nas wydział zaopatrywania w tem wyręczał.

A. J.

Polski ruch robotniczy na Górnym Śląsku.

Polski ruch robotniczy na Górnym Śląsku, mimo olbrzymie przeszkody, sławiane ze strony niemieckiego rządu, mimo usypiania duszy robotnika polskiego przez ugodowe czynniki klerikalne — rozwija się z żywiołową wprost siłą.

Potężny rozwój polskiego klasowego ruchu zawodowego, wzrost organizacji socjalistycznej, poczynność organu PPS, „Gazety Robotniczej”, świadczy o tem dosadnie.

Niżej podajemy za „Gazetą Robotniczą” z dn. 18 lutego garść informacji z Górnego Śląska.

Wiec w Bielszowicach.

Wspaniały wiec odbył się tu w środę 12 z. m. Olbrzymia sala pana Hoffmana była szczelnie zapełniona.

Referat polityczny wygłosił towarzysz Biniszkievicz z Katowic. Zebrani przyjęli referat z wielkim spokojem i zadowoleniem. W dyskusji przemawiali do wykładu towarzysze Heda i Myschor, podkreślając wywody tow. Biniszkievicza i krytykując w ostrych słowach zachowanie się niemieckich „genossów” i „ferbandowców”.

Jak Heda tak i Myschor zaznaczali, że polski robotnik winien się organizować w P. P. S. i C. Z. Z. P.

W sprawach gminnych przemawiał jeszcze robotnik Janko a komisarz Marsfeld oświadczył, że i on solidaryzuje się z robotnikami i wzywał do nowości i wytrwania w tym czasie przejściowym.

W końcu przemawiał jeszcze towarzysz Biniszkievicz. Omówił on różne przez innych poruszane punkty i zaznaczył, że pokój światowy nastanie wtenczas, kiedy przestanie istnieć usługa kapitalistyczna i zniesiony zostanie militarizm.

Przemówienie to przyjęto hucznymi oklaskami.

Wiec zamknięto trzykrotnym krzykiem: Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna! Niech żyje wolna zjednoczona Polska!

Agitacja niemiecka (Giszowiec)

W niedzielę, 9 z. m. odbyło się tutaj w naszej kolonii zebranie, zwołane przez niemiecki „Turnverein”, aby zaagitować przeciw oderwaniu Śląska od Niemiec i nasz kochany Śląsk, bogate jego skarby uratować od polskiego zalewu. Otóż najdokładniej widzimy tutaj tę jednostronność niemieckiej polityki. Nam Polakom zamknięto usta, sprowadzono wojsko, tak zwany „Grenzschutz” i „Heimatschutz”, obwołano stan oblężenia, a to wszystko dlatego, żebyśmy Polacy nie mogli się na zebraniach porzucić. Niemieckim agitatorom jest wolno zebrania zwołać i tam wolno im wy-

myślać na wszystko, co polskie. Naprzykład powiedział ów niemiecki mówca, że Polska jest bardzo uboga. Finanse są nikłe, w Polsce jest naród bogobojny a my Ślązacy jesteśmy klerikalizmowi przeciwni i zachodził bardzo w głowę, w jaki sposób Śląsk z Królewianami się pogodzi. I jeszcze wiele więcej takich bredni prawil, tak długo, dopóki naszym braciom i siostrzom miarka się nie przebrała. Zaczęli wszyscy razem salę opuszczać i tak ów pan mówca niemiecki pozostał sam z paru niemiaszkami. Nie było komu posłuchać jego sławnych antypolskich wykładów, więc zaprzestali dale mówić. Otwarto dyskusję nad referatem. Do głosu zgłosił się nasz tow. i o cuda, znów drzwi na salę się otwierają i nasi bracia i siostry miejsca zabierają. Wywiązała się żywa dyskusja. Rezultatem było, iżśmy faktami dowiedli i przekonali naszych przeciwników, co też nam na końcu przyznano. Tak powinno się pracować i swoich przeciwników przekonywać.

Znajomy.

O stan oblężenia w okręgu katowickim.

Przy ogłoszeniu stanu oblężenia powołano się, że rady robotnicze z całego okręgu się tego domagały. Wobec tego przedstawiciele lokalnych rad robotniczych protestowały i domagały się zniesienia stanu oblężenia. Centralna rada robotnicza poleciła wobec tego lokalnym radom robotniczym, aby pomiędzy sobą urządziły głosowanie, czy są za — lub przeciw podtrzymaniu stanu oblężenia.

Rezultat tego głosowania przedłożono radzie centralnej w dniu 18 b. m.

Siedemnaście rad robotniczych wypowiedziało się za zniesieniem a pięć rad za utrzymaniem stanu oblężenia. Dwie rady wstrzymały się od głosowania. Pomiedzy pięciu radami, które głosowały za utrzymaniem stanu oblężenia są cztery gminy czysto polskie, i tak głosowano:

Wirek za zniesieniem 6 głosów przeciw 8; Bogucice za zniesieniem 6 gl. przeciw 8; Brynów za zniesieniem oddano głosy wszystkie; Myslowice za zniesieniem 1 gl. przeciw 19.

Towarzyszom tych miejscowości radzimy, aby sobie te rady trochę lepiej obejrzel.

Specjalnie towarzysze w Myslowicach powinni zaglądnąć w działalność swych przedstawicieli. Myslowice są gminą czysto polską i robotnicy tutejsi srogo odczuwają stan oblężenia. Któż więc śmie domagać się tego ograniczenia wolności osobistej i wolności organizacyjnej?

Czas największy, aby wszystkie te narmczone rady robotnicze zostały rozwiązane i aby wybrano rady na mocy równego, tajnego głosowania tak, jak to uczyniono w dzielnicach niemieckich.

Stowarzyszenia wytwórców.

Stowarzyszenia wytwórców są dziwnym zjawiskiem życia gospodarczego: od trzech ćwierci wieku powstają nieustannie i nieustannie upadają. Liczba ich niemal nie wzrasta, a jednak twórcza myśl robotnicza ciągle powraca w tym kierunku, ciągle szuka rozwiązania sprawy społecznej na drodze zrzeszania się wytwórców.

Bo i cóż może być bardziej pojętne-go dla robotnika niż projekt takiej fabryki lub warsztatu, w którymby rzeczywiście nie było kapitalisty, warsztatu społecznego, rządzonego przez samych robotników? — W niektórych działach wytwarzania, tam gdzie wymagany kapitał jest stosunkowo niewielki, wydaje się to łatwe do urzeczywistnienia. — Po co np. ślusarze, stolarze, czy blacharze mają pracować każdy oddzielnie lub w warsztatach drobnych majsterków wyzyskiwaczy? — Czy nie lepiej zjednoczyć się, spólnymi siłami zebrać kapitał, potrzebny na prowadzenie przedsięwzięcia i prowadzić je na spólny rachunek stowarzyszonych?

Jak powiedziałem — projekt taki nasuwa się niemal sam przez się; a jednak sprawa bynajmniej tak prosta nie jest i dzieje niemal wszystkich dotychczasowych stowarzyszeń wytwórców wykazują niezbić, że stowarzyszenia te albo bankrutują, albo wyrodniają, przekształcając się na spółki kapitalistyczne, posługujące się robotnikiem najemnym, albo wreszcie prowadzą cichy i beznadziejny żywot tworów wegetujących.

Nie mamy tu możliwości zastanawiać się szczegółowo nad przyczynami takiego stanu rzeczy, zauważyć tylko należy czynniki następujące: Stowarzyszenie wytwórców, wyrabiające na rynek niestały, zależne jest od tych samych zmian i wstrząśnień, którym podlegają przedsiębiorstwa kapitalistyczne — tak samo raz ma zbyt na swoje wyroby i ceny osiąga dobre, a innym razem nie sprzedaje nie może i ceny spaść mogą niższe kosztów własnych.

Otóż pod tym względem stowarzyszenie wytwórców znajduje się w warunkach gorszych niż przedsiębiorstwo kapitalistyczne, które dzięki dużym zasobom kapitału ma możliwość przetrzymania wszystkich wahań rynkowych. Przytym stowarzyszenie posiada zwykle stałą liczbę rąk roboczych — liczbę stowarzyszonych — gdy przedsiębiorstwo kapitalistyczne przyjmuje raz więcej, drugi raz mniej robotników, zależnie od napływających zamówień. — Wreszcie poważnym brakiem stowarzyszeń jest niższość techniczna w porównaniu z przedsiębiorstwami kapitalistycznymi; niższość uwarunkowana tym, że stowarzyszenia cierpią chronicznie na brak kapitału i nie mogą zaprowadzać u siebie najnowszych maszyn i ułatwień pracy.

Jedyną stroną, zapewniającą przewagę nad przedsiębiorstwem kapitalistycznym i na to zwykle inicjatorzy stowarzyszeń niemały kładą nacisk — jest większa intensywność pracy robotników, pracujących „dla siebie”. W praktyce atoli ta korzyść okazuje się dość nieznaczna, ponieważ w przedsiębiorstwach kapitalistycznych — przy zastosowaniu płacy akordowej i różnych sposobów wycisnienia z robotnika możliwie najwięcej — intensywność pracy doprowadzona jest już do kresu możliwości. To też złuda pracowania „na siebie” doprowadza tylko do tego, że — jak wykazują doświadczenia stowarzyszeń dotychczasowych — w stowarzyszeniach panuje zwykle dłuższy dzień roboczy, a płaca często mniejsza, niż w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Czyż w takim razie stowarzyszenie

wytwórców jest rzeczywiście beznadziejną organizacją gospodarczą?

Nieustannie zwracając się w tym kierunku myśl robotnicza zmusza do szukania rozwiązania.

Jak się zdaje, rozwiązanie tego spodziewać by się można wówczas, gdyby udało się zapewnić stowarzyszeniu kapitał dostateczny i stałego odbiorcę; słowem — gdyby stowarzyszenie mogło zaprowadzić u siebie wszystkie najnowsze udoskonalenia techniczne, a jednocześnie, gdyby było niezależne od wahań rynkowych. Stałym odbiorcą mogłoby być bądź państwo, bądź gminy miejskie, bądź wreszcie stowarzyszenia spożywców. Te same instytucje społeczne mogłyby również być dostarczycielami kapitału.

Tak — lecz jeśli kapitał będzie społeczny, a nie dostarczony przez samych członków, to któż będzie właścicielem zakładów stowarzyszenia?

Tutaj właśnie spotykamy najważniejszy punkt całej sprawy i być może źródło niepowodzeń.

Stowarzyszenia wytwórców budowane na składowym kapitale swych członków, ciągną za sobą pojęcia i poglądy, związane z własnością prywatną; członkowie tych stowarzyszeń uważają się za pewnego rodzaju spółwłaścicieli czy akcjonariuszów. To też nie dziwne, że stowarzyszenia te mają skłonność do zamieniania się na spółki kapitalistyczne. Sprawa zapewne wyglądałaby inaczej, gdyby stowarzyszenia od razu oparte były na kapitale społecznym; to znaczy gdyby kapitał powstał nie drogą drobnych wkładów członkowskich, lecz był własnością państwa, gminy miejskiej lub wielkiego stowarzyszenia spożywców. Jeśli zaś stowarzyszenie powstaje na udziałach członkowskich, należałoby przynajmniej poważnie popracować nad tym, aby członkowie głęboko uświadamiali sobie całą różnicę pomiędzy spółką kapitalistyczną a proletariackim przedsięwzięciem spółdzielczym, aby członek traktował swój udział nie jako tytuł własności na część majątku stowarzyszenia, lecz jako pożyczkę daną na zapoczątkowanie dzieła użyteczności proletariackiej. Niektórzy zalecają tu także sprężenie ustawowe stowarzyszenia wytwórców ze związkiem zawodowym, tego samego zawodu, i poniekąd poddanie stowarzyszenia kontroli związkowej. — Można także i należy czynić w ustawie pewne konieczne zastrzeżenia, jak np. o niepodzielności majątku stowarzyszenia, o ograniczeniu pracy najemników nieczłonków i t. p.

W szczególności wchodzi tu niepodobna i celem tego artykułu było bynajmniej nie wyczerpanie przedmiotu, jeno ostrzeżenie przed zbyt pochopnym zakładaniem stowarzyszeń wytwórców. Działacze burżuazyjni dość usilnie propagują stowarzyszenia wytwórców, uważają je bowiem za dobry sposób odciążenia robotników od walki klasowej. — Stowarzyszenie wytwórców dla tych, którzy nie znają kilkunastu lat dziejów tej organizacji w Europie zachodniej, wydaje się czymś tak pojętym i łatwym do urzeczywistnienia, że często dość trudno przekonać zapalonych kooperatystów o niebezpieczeństwach, na które się narażają.

Nie chodzi o to, aby, całkiem nie zakładać tych stowarzyszeń, jeno aby przed przystąpieniem do pracy zdać sobie sprawę ze wszystkich stron ujemnych i niczego nie zaniedbać, co może od zwyrodnienia stowarzyszenia takie uchronić.

Jan Hempel.

Przegląd prasy angielskiej.

Głód i bezrobocie w Wiedniu.

Pod tytułem „Głód i bezrobocie” pisze korespondent wiedeński „Times’a” w nrze z d. 27.11: Powszechna opinia sfer odpowiedzialnych wiedeńskich nabiera charakteru, coraz bardziej ponurego. Jeszcze przed 10 lub 14 dniami, pełni wiary, iż w najgorszym razie drobne lokalne rozruchy mogłyby mieć miejsce, obecnie stwierdzają, iż nie da się zażegnać ekscesów bolszewickich w Austrii.

Różne przyczyny spowodowały ten wzrost pesymizmu, z których najważniejsze są: brak żywności i węgla... Węgry, będące same w trudnym położeniu, nie mogą zaopatrywać Austrii. Z drugiej strony brak dowozu bydła z krajów rolniczych Austrii nie zdołał zatrzymać stale istniejącego taru pomiędzy miastem a wsią. Przed wyjaśnieniem sytuacji politycznej trudno oczekiwać zmiany na lepsze. Nadmiar złego Czecho-Słowacy zamknęli granicę na 8 dni, co pociągnęło zupełną izolację zarówno Austrii, jak Węgier. Kwiecień wskutek takiego stanu rzeczy przemysłnictwo, a pewien dziennik wiedeński obliczył, że 90% ludności Wiednia żyje z przemycanych produktów. Brak węgla spowodował m. in., że w Wiedniu 1000 naładowanych wagonów nie może być wysłanych do miejsca przeznaczenia. Wybory do parlamentu przez pewien czas zaabsorbowały ogólną ciekawość. Odbłyły się one wyjątkowo spokojnie przy b. znacznym udziale głoszących. Nie zmieniło to jednak faktu, że Wiedeń gości w swych murach 120,000—130,000 bezrobotnych, pobierających przeciętnie 6 koron zapomogi dziennej, czyli że skarb wydaje mi-

ljon koron dziennie nieprodukcyjnie w czasie, gdy kredyt austriacki spadł do zera.

Echa mowy Wilsona.

Mowa Wilsona w Bostonie nie znalazła w Ameryce ogólnego poklasku. Jak donosi korespondent „Times’a” z dn. 25 z. m., demokraci bez zastrzeżeń popierają poglądy Wilsona w kwestii ligi narodów, natomiast republikanie czynią zastrzeżenia. Organ tych ostatni „Sun” pisze: „Naród amerykański nigdy się nie zgodzi na pogląd, iż siedzi on na wojnę lub kiedykolwiek poszedł na wojnę dla innego celu, jak ratować siebie i aliantów. Nie internacjonalizm, lecz nacjonalizm uważa się za dzieło tryumfu. Nie możemy przeto dźwigać ciężaru świata całego, dla zadośćuczynienia idei Wilsona, bez względu na nas samych, bez względu na cele i na koszty jakieby to za sobą pociągnęło...”

Sprawca zamachu na Clemenceau.

Korespondent paryski „Times’a” z dn. 25 z. m. donosi: Kapitan Bauchard, który badał wykonawcę zamachu na Clemenceau Cottin’a opowiada, iż aresztowany nie ma sobie nic z anarchisty. Jest to dość ciekawy charakter. Sposób zachowania i mówienia grzeczny; zdradza namiętnego czytelnika: w mieszkaniu jego znaleziono kilkaset tomów. Zamachu dokonał za politykę gwałtu, o którą oskarża Clemenceau. Nie okazuje najmniejszej skruchy, a próby rodziców przedstawienia go jako umysłowo niernormalnego, odpiera z całą stanowczością.

Komunistyczna dyktatura na „Paryżu”

Komuniści nasi potrochu zaprawiają się do swej przyszłej roli „dyktatorów”. Gdzie mogą tam biorą całą „władzę” w swoje ręce. Ale, jeśli wszędzie mają rządy ich pociągnąć takie skutki, jak np. na kop. „Paryż”, to wątpliwe jest, czy znajduje się wielu amatorów komunistycznej „dyktatury”.

Po ustąpieniu okupantów na składach kop. „Paryż” pozostało całe mnóstwo towarów. Towary te miały zostać rozdzielone między miejscowych robotników. W tym celu została wyłoniona „komisja rozdzielcza”, w skład której weszli sami niemal komuniści. Oprócz nich znalazło się w komisji jeszcze dwóch enzeretowców.

Wkrótce jednak odczuć się dało pewne niezadowolenie z działalności owej komunistyczno-enzeretowskiej komisji. Nawet wymuszono ich wycofanie przez swych przywódców członków oraz sympatycy komunistycznej partii — i oni poczęli z początku pocichu, później coraz głośnie — skarżyć się na komisję. Bo oto zaczęto powszechnie rozgłaszać, że, im kto bliżej — po kieliszku, przyjaźni lub pokrewieństwie — jest owych gospodarzy z komisji, tym więcej potrafił się zyskać towarów. A już najwięcej, jak powszechnie mówiono, obłowili się sami „komisarze”.

Podniósł się gwałt. Szczególnie oczywiście protestowali ci, którzy nie otrzymali z przeznaczonej do podziału manufaktury. W rezultacie został zwołany wiec, na którym postanowiono wybrać Komisję Rewizyjną. W komisji tej, która miała skontrolować działalność „komitetu rozdzielczego” byli wprawdzie również niemal sami komuniści, ale, bądź co bądź, musiała ona wziąć się do przeprowadzenia śledztwa w sprawie podziału. Ponieważ „komitet” był zobowiązany zapisywać

wszelki wydany towar z zaznaczeniem, komu został sprzedany, przeto komisja rewizyjna rozesłała do wszystkich robotników wezwania z żądaniem podania dokładnej ilości zakupionego towaru. I oto co się okazało! Oto członkowie komisji wypisywali kupującym karty na znacznie większą ilość zakupionego towaru. Wykryte nadużycia wywołały niemal skandal tymbar-dziej, iż wyszło na jaw że w podobny sposób postępuje komisja również i z drugim, sprowadzonym z Łodzi, transportem towarów. Co zaś wywołać musiało już powszechne oburzenie to fakt, iż jeden z komunistycznych agitatorów, Nowak, widząc, iż komisja rewizyjna wyciąga na jaw cały szereg ukrytych brudów, przyszedł na jedno z zebrzań (niewiadomo jakim prawem, bo na kopalni nie pracuje) i przeprowadził unieważnienie kom. rewiz., która jakoby jest nieprawomocna.

Komuniści tedy wespół z owymi dwoma enzeretowskimi barankami, które także nie chudną wskutek pobytu w komisji mają na „Paryżu” prawdziwą „dyktaturę”, bo nawet niema komisji rewizyjnej, kontrolującej ich działalność. Jednakże i mimo tego obnażyły się już najbardziej rażące nadużycia. Jednego z członków komisji, enzeretowca, schwytano mil. lud. i wykryła, iż zdążył już sobie uzbierać niemałe zapasy z towarów, przeznaczonych dla ogółu. Doszło już do tego, iż sama partia komunistyczna, obawiając się dalszej kompromitacji, musiała wejść sama w te sprawy i ostatecznie usunąć ze swego łona kilku członków owej sławetnej „komisji rozdzielczej”.

Takie są następstwa zaciętrzewienia partyjnego komunistów z „Paryża”. Nawet w sprawach tak mało mających wspólnego z polityką, jak rozdział pozostałych po okupantach towarów, — zamiast wybrać do komisji ludzi uczciwych i godnych zaufania wybierają różnych szujów, byleby to tylko byli „komuniści”.

„Sen nocy letniej”.

(Ciąg dalszy).

— Ogólne, polskie, ale wyraźnie — żadnego.

— Co? Tyle wszystkiego?

— To jedyne wyjście. I tak postąpi cała prasa. Co tu można dzisiaj napisać? Nic. Tak też będzie.

— I dlatego my we dwóch będziemy orać przez całą noc. Ani wstępnego, ani gloss. Wypełnimy jakoś teatrem i sportem. A dopełni się feljetonami. Idą trzy naraz: przyrodniczy o obyczajach Poświętnika Czczonego, a literacki o kobietach Przybyszewskiego, no i dalszy ciąg „Lulutki”.

— Należałoby jednak skorzystać póki czas — przecież cenzury niema. Ot okazja!

— Otóż to — czy jej niema? Redakcja nie otrzymała żadnego oficjalnego zawiadomienia, a więc? A więc cenzura trwa, chociaż wszystkim wiadomo, że całe draństwo z ulicy Miodowej pojechało i nawet wiemy dokąd — oto do Woroneża. Może już tam dojechali.

— Wolne żarty!

— Na wojnie żartów niemal! Stary nie pusił nawet działu „Z ulicy”, gdyż jest tam mowa o odwrocie drugiej armji. Zdrada tajemnic wojskowych!

— To puszczyć panowie przynajmniej mój poemat! — jęknął poeta — O legjonach ja gotów od razu wykreślić...

— Pominąwszy legjony — są tam aluzje. „Powitanie Jutra” — A kogoż to pan witasz?

— No — datę historyczną, wiadomo przełomowy moment! Tam o Niemcach ani jednego słowa. — Ratusz, drodzy panowie! Ja na rano muszę być na fest odhabilitowany. Ja u nich na widoku za „Matkę Ruś” i za te, psia ich mać, „Dzwony na Kremlu” a najgorzej mnie poniewierały w Galicji. Bo i co? Ja za prądem szedł. Mało czego się nie pisało po manifestie? To między swoimi — najwyżej mi jaki strzelec pyska nabije u Lursa. Ale „Wampir” — to do dopiero moje nieszczęście!

— Co to takiego było, pan daruje, nie pamiętam? — ze współczuciem zapytał pan Surenbach.

— O Wilhelmie było... szepnął poeta i zarazem westchnął.

— Kto tam teraz u nich pamięta?

— Ohoho! Szpiegi tu byli, szpiegi i

są. Pierwsza rzecz — donosą. Ta się swoich nie boje.

— U Hurkiewicza na Nowo Senator-skiej już się zbierają ci z komitetu. Sam widziałem. Może już o tej porze Ratusz opanowany?

— A to o tych tam... Wiemy, wiemy!

— Skąd wiecie? I co ma być?

— Zaraz ma być co? Niech no naprzód pokażą, co umieją.

— Ależ to wypadek niesłychanej wagi!

— Mamy czas! Co wyście powarjowali? Budźcie starego! Taka noc rozstrzyga o stuleciach!

11 grudnia 1917 r.

Noc była pogodna, gwiazdzista. Z za Wisły olbrzymia łuna biła w niebo, mącąc światło gwiazd, budząc złudzenia ry-chłego świtu. Pustymi ulicami ciągnął duszny przewiew, niosąc woń spalenizny. Chwilami niebo przyciemniały dymy, snując się ciężko nad miastem i układając się w dziwne kształty, rozwijały się i zanim można było odgadnąć, co chciały wywróżyć na niebie — znikały, odsłaniając roje gwiazd, obojętnie świecących w przestrzeni.

Latarnie paliły się jak zwykle i prz-

ich blasku pustka i cisza ulic wydawały się dziwnie podejrzane. Zdawało się, że szeregi ciemnych, ogromnych domów, zawierających w sobie mnóstwo przyczajonych ludzi, którzy przy zgaszonych światłach wyglądają z ukrycia przez zamknięte okna i czekają.

Czekają znaku.

Wszyscy w pogotowiu, drżący z niecierpliwości, chciwi tego, co się ma stać — tuż, tuż, lada chwila. Tej nocy w całym ogromnym mieście nie śpi nikt.

Oto idą swoim krokiem olbrzymie wydarzenia przez świat.

Idąc, zdeptały pola, wsie, miasta, pożerając ludzkie dobro i ludzkie życie. Nadchodzili i już się obwiszczały miastu dalekim hukiem dział, tunami pożarów. Nękały struchlałe dusze oczekiwaniem. Groziły i wracały się precz, albowiem jeszcze nie przyszedł ich dzień.

Bląkało się po świecie polskie przeznaczenie. Zwodziło i obiecywało znowu. Podnosiły się dusze i łamały się, nędzniały. Pytały daremnie każdego obcego — nie śmiały się zapytać siebie. Rozglądały się wokół przerażone oczy, szukając czegoś na wschodzie i na zachodzie, nie dostrzegały jednego. Przypominali o sobie światu, zapomnieli o sobie ludzie.

(D. c. n.).

Teraz już oczywiście żalują tego. Ale niech też pamiętają o starym polskim przysłowiu: „Jak sobie pościelesz, tak się wypisiesz”.

Federacja Polski z Palestyną.

Przypuszczalibyśmy, że to żart. Federacja Polski z Palestyną. Ale nie — przecież nasz premier (niby p. Paderewski) należał do związku, mającego być zawiązkiem federacji Polski, Czech, Rumunii, Ukrainy (tej, o nam Lwów kwestionuje) utorosjan, czyli Rusinów węgierskich, Grecji, Palestyny i jeszcze kilku „małych” (jak Polacy) narodów, rozproszonych po Europie i Azji. Dnia 26 października zebrały się reprezentanty owych licznych nacji — dwanaście ich było wraz z Polską i Massarykiem — we Filadelfii i podpisały deklarację niepodległościową. Dopiero atak Rusinów na Lwów skłonił p. Paderewskiego, jako reprezentanta polskiego komitetu paryskiego w związku wyzwalających się narodów Europy — do wystąpienia ze związku.

Prasa angielska w Ameryce wzięła p. Paderewskiemu za złe, że wystąpił ze związku. Taki np. „Evening Post”, jedno z najpoważniejszych pism nowojorskich pisał między innymi o „niefortunnych różnicach pomiędzy delegacją polską a równowagą związku uciśnionych narodów” i że „Polska jak i inne uciśnione narody muszą zdać sobie sprawę, że będą mogły dowieść skuteczniej swoich praw, jeżeli zachowają harmonię między sobą i front zjednoczony”.

Dokonał jest tu — front jednolity Polski i Palestyny.

Niemia to jak ciężka polityczna naszych męzów stanu.

Podnieść należy przy tej sposobności, że już wówczas, t. j. na początku listopada, polska prasa lewicowa w Ameryce zwracała uwagę na zabobornost Czechów. „Telegraf Codzienny” mówiąc o wystąpieniu Paderewskiego ze wspomnianego związku, pisał między innymi (d. 11 listopada 1918 r.). „Nie wdając się na razie w rozstrzygnięcie, czy cała afera jest sprawą poważną, czy też nie, uważamy, że byłoby również słuszną, gdyby p. Paderewski, wymieniając Ukraińców, jednocześnie wspominał i o zabobornych tendencjach Rady Narodowej czeskiej w Pradze...”

Zdaje się jednak, że to nie „wypadało”, bo Massaryk jest znaczącym mężem.

Telegramy.

Teror czeski.

Kraków, 4 marca.

(K. P.). Biuro prasowe komisji rządzącej ogłasza:

Czesi lekceważą zupełnie umowę zawartą dnia 3 lutego b. r. za pośrednictwem misji koalicyjnej. Umowa ta, określająca dokładnie rozgraniczenie wojskowe i administracyjne — zawierała odnośnie do administracji ziemie cieszyńskiej następujące postanowienia:

Administracja lokalna w dalszym ciągu będzie czynna na warunkach ugody z dnia 5 listopada 1918 r.

Wszyscy urzędnicy z jednym wyjątkiem urzędników o charakterze czysto politycznym, pozostają na swych stanowiskach.

Wolny ruch musi być zagwarantowany na wszystkich liniach kolejowych a ruch pociągów z jednej strefy okupacyjnej do drugiej nie spotyka się z przeszkodami lub opóźnieniami. Ruch tranzytowy wojsk, broni i amunicji, przeznaczonych dla obszaru czesko-słowackiego lub polskiego zostanie zezwolony bez trudności.

Gwarantuje się wszelkie prywatne i zawodowe prawa personelu kolejowego.

Czesi umowy tej zupełnie nie dotrzymują. Między czeską a polską częścią Śląska komunikacja kolejowa jest przetrwana. Czesi opuszcili silny kordonem czeską część Śląska i wstrzymali ruch kolejowy między Cieszynem a Boguminem.

Pod względem administracyjnym, gminy położone pod Cieszynem — przyłączyły Czesi do oddległych urzędów w Boguminie, Karwinie albo Frydku, a to celem szykanowania ludności polskiej i utrudnienia jej porozumiewania się z władzami.

Soldateska czeska bagietami i kolbami spełnia funkcje administracyjne i sądowe, dopuszczając się niesłychanych gwałtów.

Czesi przeprowadzają w dalszym ciągu bezwzględne rekwizycje ziemiopłodów i pod pozorem stemplowania koron zabierają tak-że od ludności polskiej 50% na przymusową pożyczkę czeską.

Wśród ludności polskiej pod okupacją czeską rośnie z tych wszystkich powodów wzburzenie przeciw Czechom.

W zagłębiu karwińskim polscy górnicy strajkują w dalszym ciągu na znak protestu przeciw rządowi czeskim.

Czesi nie dotrzymują również umowy węglowej. Według tej umowy, Polakom przyspa- miała produkcja 9 sztybów węglowych i 3 koksowni w Karwinie, Porebie i Górnej Suchej.

Ponieważ Czesi przetrwali połączenia kolejowe, więc o wywozie węgla z Zagłębia nie ma mowy.

O broń Mackensena.

Berlin, 4 marca.

(K. P.). Biuro Wol don, że ma rząd niemieckiego wręczenia przez gen. Ham-

mersteina, członka komisji rozjemczej w Spaa francuskiemu gen. Nudantowi protestuje także przeciwko nabywaniu przez poselstwa francuskie w Budapeszcie broni i amunicji po amunij Mackensena. Polacy — powiada nota — przy pomocy poselstwa francuskiego w Budapeszcie kupują niemiecką broń i amunicję. Rząd niemiecki godzi się na popieranie Polaków przeciwko bolszewikom, ale musi mieć pewność, że owa broń nie zostanie użyta przeciwko Niemcom.

Gdańsk dla Polski.

Berlin, 4 marca.

(K. P.). Dzienniki donoszą z Bazylei: Wedle wiadomości z Paryża, krąży tam pogłoska, że Francja stanowczo będzie popierać na konferencji pokojowej żądania Polaków, ażeby Gdańsk przypadł Polakom. Natomiast Wilson ma być zdania, że Gdańsk jako czyste niemieckie miasto ma pozostać przy Prusach.

Po powrocie Wilsona do Europy wywiążą się na tem tle komplikacje. Ale wszyscy są przekonani, że znajdzie się sposób kompromisowy, ażeby Polakom dać dostęp do morza.

Kopenhaga, 4 marca.

(K. P.). „Times” donosi: W izbie gmin oświadczył Lloyd George, że wytyczenie granicy pomiędzy Niemcami a Polską jest bardzo trudne z powodu mieszanej ludności. Sprawę tę trzeba dokładnie zbadać, co przyznali sami Polacy. Z tego powodu wysłaliśmy tam komisję. Aż do jej powrotu nie można Niemcom przedłożyć żądań co do granicy niemiecko-polskiej.

Ruch rewolucyjny w Niemczech.

Berlin, 4 marca.

(K. P.). „Berliner Tageblatt” donosi, że rząd nie zamierza ustąpić dobrowolnie przed atakiem Spartakusa. Przeciwnie, rząd wydał zarządzenia co do wzmocnienia załogi w Berlinie i Weimarze.

Jak wypadnie nowa próba sił między rządem a partią Spartakusa, przewidzieć nie można.

Położenie rządu wzmocnione zostało przez stanowisko zawodowych związków robotniczych, które odrzuciły wezwanie Spartakusa do strajku generalnego.

Dnia 3 marca wydał rząd niemiecki proklamację do narodu niemieckiego w której między innymi powiada:

„W chwili, gdy konstytuanta niemiecka rozpoczęła swe fundamentalne prace, żywiły terrorystyczne wypowiedziały jej wojnę i dążyły do jej usunięcia.

Żywiły te pragną Niemcy odciąć od świata, a naród niemiecki pozbawić zdobyczy rewolucji i pogrzebać demokrację.

Rząd wzywa cały naród niemiecki do walki przeciw anarchii, do obrony zdobyczy rewolucyjnej i demokratycznej.

Rząd zastosuje przeciw zbrodniom teroru środki radykalne i obroni Niemcy przed niebezpieczeństwem”.

Prasa berlińska zamieszcza równocześnie głosy dzienników angielskich i francuskich o sytuacji w Niemczech.

Dzienniki angielskie i francuskie mówią o ruchach Spartakusa, jak o niedzkiej komedji, obliczonej na to, aby przez wywołanie widma bolszewizmu uratować resztki imperjalizmu i zabobornost niemieckiej.

Sprawa Renu.

Paryż, 4 marca.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). „Daily Mail” sadi, że kwestja lewego brzegu Renu będzie jednym z punktów pokoju preliminarznego. Sprzymierzeni będą okupować przyczółki mostowe Renu do czasu uskutecznienia przez Niemcy wszystkich wypłat. Niemcy spłacą pewną sumę w ciągu roku, reszta zaś będzie rozłożona na 20 lub 30 lat. Sprzymierzeni zdecydowali o zakreśleniu dostarczania Niemcom surowców i o podjęciu z nimi stosunków handlowych.

Natychmiast po powrocie Wilsona różne projekty zostaną zatwierdzone przez Radę Dzieścię. Profesor Silvain Levy, który był wysłuchany przez Radę Dzieścię w sprawie Konstytucji państwa żydowskiego w Palestynie, oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien”, że, jego zdaniem, konstytucja ta jest rzeczą postanowioną. Miejsca święte będą podległe papieżowi.

Berlin, 4 marca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi. Członkami niemieckiej komisji dla linii demarkacyjnej zostali zamianowani: jako przedstawiciele ministerjum spraw wewn. b. minister Drews i asesor Kramer-Möllenber, z ramienia naczelnego dowództwa gen. major Dannes i major Altenhausen, z ramienia komisji rozjemczej bar. Rechenberg i rotmistrz Brentano. Na pierwszym planie rokowań będzie sprawa administracji kraju poza linią demarkacyjną. Trzeba będzie bezwarunkowo obstawać przy stanowisku, zajętem także przez marszałka Focha podczas rokowań lutowych, że linia demarkacyjna jest to zarządzanie czyste wojskowe i nie może przesądzać sposobu administracji. Kraj położony po tamtej stronie linii demarkacyjnej, o ile znajduje się w obrębie granic niemieckich z dn. 1 sierpnia 1914 jest i pozostanie krajem niemieckim, w każdym razie do ewentualnych innych decyzji konferencji pokojowej. Prawo i obowiązek zarządzania tym krajem na rząd pruski. Dlatego urzę-

dnicy na tym obszarze muszą być urzędnikami niemieckimi, lub też o ile z naszej strony nie będą czynione sprzeciwy przeciw urzędnikom polskim, to ci polscy urzędnicy będą musieli zarządzać krajem tylko w porozumieniu z rządem pruskim i według jego wskazówek. Nie ustalono jeszcze miejsca, w którym toczyć się będą rokowania. Gen. Dupont nie zażąda chyba od komisji niemieckiej — píše „Nordd. Allg. Zeitung” — aby prowadziła rokowania w mieście niemieckim pozostającym pod polskim zarządem wojskowym. Raczej mogłaby się komisja udać do Warszawy, siedziby komisji międzysojuszniczej, jednakowoż pragnąć wypada, a wydaje się to także rzeczą prawdopodobną, by obrano na miejsce rokowań jedno

z pogranicznych miast niemieckich, może Bydgoszcz.

Socjalizacja w Niemczech.

Weimar, 4 marca.

(P. A. T.). Minister pracy Bauer na wczorajszym posiedzeniu zgromadzenia narodowego ogłosił, że niebawem będzie przedłożony zgromadzeniu projekt o przejęciu przez Rzeszę syndykatu węglowego, co będzie pierwszym zarządzeniem socjalizacji. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” píše w tej sprawie: Dowiadujemy się, że zamierzone jest upaństwowienie handlu węglem. Prawdopodobnie to upaństwowienie nastąpi w ramach socjalizacji kopalni.

Konferencja pokojowa.

Zurych, 4 marca.

(P. A. T.). „Temps” donosi, że dziś we wtorek zbierze się rada 10-ciu, jako najwyższa rada wojenna, celem omówienia granicy niemiecko - francuskiej i ostatecznego rozjemku, obejmującego warunki terytorjalne, finansowe i gospodarcze. Preliminarja pokojowe w tym dokumencie nie będą zawarte, mimo to jednak rozjem będzie niejako pokojem przedwstępnym. Osobna komisja, która ma ustalić brzmienie ostatecznego rozjemku, ukończyła pracę i przedłożyła sprawozdanie wydziałowi 10-ciu. Głównymi warunkami zawieszenia broni są: demobilizacja wojska niemieckiego, które może liczyć tylko 25 dywizji, zdemontowanie wszystkich zakładów przemysłowych ważnych dla prowadzenia wojny pod kontrolą sojuszników, nadzór nad efektywnym stanem wojsk niemieckich, wykonywany przez komisję ententy. W dyskusji nad sprawozdaniem uczestniczyć będą marszałek Foch i Clemenceau. Warunki, którym Niemcy mają się poddać, obejmą ponadto po raz pierwszy w historii postanowienia w sprawie sił zbrojnych napowietrznych. Celem ich będzie uniemożliwienie Niemcom niespodzianych ataków w powietrzu. Sojusznicy pragną jaknajbardziej ograniczyć swe zbrojenia napowietrzne, co jednak, ich zdaniem, będzie możliwe tylko w razie, gdy Niemcom obetnie się skrzydła. Dlatego postanowienia układu napowietrznego będą radykalne i ostre.

Co się tyczy spraw terytorjalnych, to dzienniki paryskie donoszą, że koalicja do ustalenia granicy czesko-słowackiej przedłoży sprawozdanie, w myśl którego Czechy mają pozostać w swych granicach historycznych, co oznacza, że Niemcy czeszy mają być przyłączeni do

państwa czesko-słowackiego. O uchwałach komisji rumuńskiej dowiaduje się „Matin”, że osiągnięto porozumienie w sprawie banatu Temeswarskiego. Komisja proponuje zwrot Węgrom banatu Szegadyńskiego i przyznanie Serbom większej części komitatu Torretal.

O sprawie rosyjskiej donosi „Journal”, że przewodniczący rządu archangielskiego, Czajkowski, przedłożył konferencji pokojowej swój program. Żąda on bezwarunkowego potępienia bolszewizmu, uznania nowej wojny antybolszewickiej, pomocy sojuszników dla regularnych i ochotniczych wojsk antybolszewickich. Dalej domaga się on, aby rosyjski Czerwony Krzyż otrzymał fundusze rosyjskie skonfiskowane przez Francję, ażeby można także zorganizować propagandy w celu zwalczania bolszewizmu.

Wysłuchanie Czajkowskiego przez konferencję pokojową odwlekło się z powodu zamachu na Clemenceau. Nastąpi ono w tych dniach. Jednocześnie słuchani będą: książę Lwów, Sazonow i Maklakow.

Paryż, 4 marca.

(P. A. T.). Dziennik angielski „Times” donosi, że warunki pokojowe Anglii w sprawie morskiej będą mniej więcej następujące: Zniszczenie niemieckich, austro-węgierskich i tureckich okrętów wojennych, także tych, które jeszcze się buduje, zburzenie fortyfikacji nad Morzem Północnym, Bałtykiem, Morzem Czarnym i w Dardanelach. Kable europejskie, transatlantyckie i azjatyckie Niemiec nie będą zwrócone oddocnemu towarzystwu. Stacje iskrowe w Nauen, Hamowrze, Wiedniu i Budapeszcie mogą być używane tylko do celów handlowych.

Spisek kontrewolucyjny w Rosji.

Ljon, 4 marca.

(P. A. T.). (Donoszą z Moskwy). Władze świeżo wykryły organizację kontrewolucyjną, złożoną ze zwolenników Romanowych. Była ona utworzona w końcu grudnia. Sztab główny znajdował się w Moskwie. Związek rekrutował się z pośród młodych oficerów i młodzieży arystokratycznej. Celem było obalenie rządów sowieckich i przywrócenie rządów monarchistycznych, a środkami związki z koalicją skład otrzymywali pieniądze. Liczyli oni wielu członków z różnych instytucji sowieckich i wewnątrz armii czerwonej dla szpiegowania i organizowania swoich oddziałów. Oprócz tego tworzyli oni bandy terrorystów, mających na celu mordowanie członków sowieckich i pochwytywanie mitralież, karabinów i amunicji. Na Ukrainie organizacja była w stosunkach ze Skoropadskim. Jednakże spiskowcy zawiedli się w swych oczekiwaniach jak świadczą dokumenty według adresu (tekst przerwany).

Głód w granicach republiki sowieckiej. Z chwilą nadejścia wiosny, kiedy brak produktów da się odczuwać boleśnie, bolszewicy rzekną się władzy lub też lud zmusi ich do wyrzeczenia się jej pod wpływem głodu. Należy więc się przygotować na tę chwilę. W tym celu komitet proponuje tworzyć kadry armii, ale mu się to więcej nie udaje.

Antagonizmy wśród bolszewików.

Helsinki, 4 marca.

(P. A. T.). Zgodnie doniesienia z Rosji okazuje głębokie przeciwieństwo między radą petersburską a moskiewską, uosobioną w Trockim i Leninie. Rada petersburska pragnie zamienić Lenina w obóz wojenny i pokłada wszelkie nadzieje w ostatnim rozstrzygającym wysiłku na wiosnę tego roku. Rozpaczliwość jej nastroju tłumaczy się atmosferą petersburską, natomiast Lenin i ludzie moskiewscy uprawiają politykę, która drogą kompromisów na wszystkie strony ma utwierdzić stanowisko bolszewizmu. Na wewnątrz dążą oni do przedjednania socjalnych rewolucjonistów, a tem samem ważnych kół inteligencji w obozie chłopskim. Na zewnątrz zaś chodzi o utworzenie modus vivendi z ententą. Zarazem ludzie coraz bardziej rozumieją, że niedola gospodarcza da się usunąć tylko przez ponowne dopuszczenie krajowych i zagranicznych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Znamienne dla nowego kursu jest zamianowanie Gorkiego stałym doradcą Lenina.

Głównym punktem zatargu między Petersburgiem a Moskwą zdaje się być polityka jakiej należy się trzymać względem Ukrainy. Trocki widzi ostatni ratunek w zdobyciu gwałtownie ukraińskich zapasów zboża. Gdy tymczasem Lenin dąży do przymierza z rządem dyktatorskim, ażeby połączyć we wspólnym frontie na zewnątrz dwie największe części

składowe Rosji. Niewątpliwie polityka Lenina w razie jej powodzenia znacznie wzmacniałaby panowanie bolszewizmu na wewnątrz i zewnątrz. Coprawda, charakter tego panowania znacznie by się zmienił w kierunku umiarkowanego socjalizmu zmierzającego do celów pozytywnych. Nie należy prztem spuszczać z oka, że zarówno polityka Lenina, jak i Trockiego występuje na tle głębokiej rozpacz z powodu wewnętrznych stosunków w kraju.

Demonstracja w Poznańskim.

Grudziądz, 4 marca.

(P. A. T.). Podczas demonstracji urzędowej w celu wymuszenia lepszej aprowizacji ludności cywilnej wczoraj wywiali się ekscyty i strzelanina. Tysiączne tłumy zgromadziły się przed ratuszem. Wysłano do burmistrza deputację złożoną z młodych ludzi. Żywiły umiarkowane napróżno usiłowały uspokoić tłum wzburzony. Zakrzyczano je a nawet czynnie atakowano. Tłum zaczął rabować sklepy, inne oddziały demonstrantów złożone głównie z młodych ludzi, żołnierzy i marynarzy podążyły do reżni i aresztów, gdzie trzymano szczególnie ciężkich zbrodniarzy.

Straż więzienna ogniem swym uniemożliwiła uwolnienie więźniów. Policja sama nie zdołała opanować sytuacji, ponieważ demonstranci byli uzbrojeni w karabiny i granaty ręczne. Dopiero gdy oddziały szturmowe 71 pułku piechoty z karabinami maszynowymi i granatami ręcznymi przypuściły atak, udało się oczyścić ulice. Wojsko strzelało najpierw w powietrze, a potem na mury domów. Główny cel wykroczeń, sprowadzenie znaczniejszej liczby sklepów, uderzono. W obrębie twierdzy Torunia zaprowadzono ścisłe oblężenie. Podczas strzelaniny zabito jednego człowieka a rannego dwóch żołnierzy.

Loteria na korzyść Towarzystw

Kulturalno-Oświatowych.

W pierwszym dniu ciągnięcia 3-ej klasy 3-ciej Loterii Klasycznej na rzecz Tow. kult. oświatowych padły następujące większe wygrane:

Mk. 20000 Nr. 11802.

Mk. 5000 Nr. 2863.

Mk. 4000 Nr. 7768.

Mk. 3000 Nr. 17564.

Mk. 2000 Nr. 10475.

Mk. 1000 Nr. 16305.

Mk. 600 Nr. 12420.

Pozostaje w kodzie: mk. 30000, 1000 i 2 po 600.

Kronika.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4). Zawiadamiany, iż dalszy ciąg ogólnego zebrania członków, które się rozpoczęło w sobotę dn. 1 marca, został odroczony, z powodu braku światła, na niedzielę dn. 9 marca na godz. 10 i pół rano. Prosimy wszystkich członków o przybycie. Porządek dzienny tego zebrania następujący:

- 1) Sprawozdanie z ubiegłej działalności Un. Lud.
- 2) Sprawozdanie kasowe.
- 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
- 4) Plan reorganizacji Uniwersytetu Ludowego.
- 5) Preliminarz na rok przyszły.
- 6) Wybory do Zarządu.

Karykatury polityczne. Wydawnictwo łódzkie „Książka i sztuka” rozpoczęło wydawanie karykatury polityczne. Pierwsza seria pobra Artura Szyca już ukazała się w druku. Obejmuje ona: „Ewakucja”, „Pulapka na ludzi”, „Rozbrajanie”, „Nasi „kulturträgerzy”, „Rekwizycja”, oraz „Wskrzesiciele Polski”.

(g) **Wyjazd ministra.** Minister robót publicznych p. J. Pruchnik wraz z szefem sekcji wodnej p. A. Rożafskim udali się do Krakowa celem uruchomienia robót publicznych w Krakowie i okolicy.

(g) **Godziny przyjęć.** Wydział informacyjno-prasowy ministerjum spraw wojskowych podaje do wiadomości następujące godziny przyjęć ministra spraw wojskowych generała por. Józefa Leśniewskiego: poniedziałki i czwartki od godz. 10-ej do 11-ej zrana, zamek. W domu p. minister żadnych interesantów nie przyjmuje.

Zarząd Polskiego Stow. Muzyków Pedagogów komunikuje swym członkom, że wieczór dyskusyjny z referatem prof. Przyładowskiego, z przyczyn niezależnych od organizatorów dn. 4 marca nie odbędzie się.

(l) **Pod pręgierz opinii.** Bracia Pakulscy (przy ulicy Brackiej 22), którzy porobili „koszowe” interesy na wojnie, dzięki paskarskim iście kombinacjom, znów uprawiają „pasek” t. zw. „świecowy”. Oto za funt świec pobierają ci panowie ni mniej ni więcej tylko... 6 mk., zaś za istotne „nowalijki wiosenne” pomańczę od 3 do 4 mk. za sztukę! Więc w Polsce jak kto chce to ciągnie pasek, ile tylko się da; urząd walki ze spekulacją winien jednak w dalszym ciągu tropić i odpowiednio karać tych panów. Dość już tych manipulacji kupieckich panów Pakulskich et consortes.

Ministerjum przemysłu i handlu. Wydział surowców ministerjum przemysłu i handlu podaje do wiadomości, iż zniesione zostały ograniczenia przewozowe w obrębie miasta (przepustki miejscowe) na towary, podlegające sekwestrowi w myśl dekretu z dnia 23. listopada 1918 roku.

(a) **Sprawa emerytów.** Wobec przyjęcia przez państwo obowiązku wypłaty zasiłków emerytom, magistrat zawiadomił ministerjum spraw wewnętrznych, że książeczki emerytalne emerytów będą przekazane ministerjum po zrobieniu spisu nie później 15 marca, do tego zaś czasu ministerjum może uznać za możliwe dokonywać wypłat na zasadzie obecnych legitymacji magistrackich.

(a) **Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności** zaproponowało magistratowi przyjęcie z przytuloków miejskich i schronisk 220 dzieci obojętą płcią na utrzymanie, naukę i opiekę po 3 mk. dziennie z warunkiem sprawienia umieszczonym dzieciom wyprawek z odcieży, bielizny i obuwia.

(a) **Skarga stolowników.** Stolownicy tamtej kuchni nr. 25 przy ul. Marszałkowskiej 26, złożyli skargę, że w kuchni tej odbywa się szeroki handel bonami obiadowymi i obiady w ten sposób dostają się osobom, mogącym korzystać z płatnych jadłodziń. Zwrócono się do milicji miejskiej o ukrócenie tego handlu.

Paskarz ukarany. Sąd pokoju 23-go okręgu w dniu wczorajszym rozpoznał sprawę Stanisława Miazio, właściciela sklepu przy ulicy Mokotowskiej 47, oskarżonego o przekroczenie dekretu z dnia 5 grudnia r. z., a mianowicie za żądanie nadmiernej ceny 8 marek za funt cukru. Powyższa sprawa była wszczęta przez Urząd walki z lichwą i spekulacją, lecz ponieważ występki był popełniony przed wydaniem dekretu Nr. 10 z dnia 11 stycznia b. r., została skierowana do sądu pokoju dla rozpoznania. Oskarżony, Stanisław Miazio, wyrokiem sądu pokoju został skazany na rok więzienia lub na pięć tysięcy marek grzywny. Cukier został skonfiskowany na rzecz Urzędu. W charakterze powoda cywilnego wystąpił referent Urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Sprzedaż mięsa od lat kilkudziesięciu odbywa się w bazarze Ulrycha przy ul. Bagno 3, w godzinach rannych i wieczornych. Bazar ten znany wszystkim handlującym mięsem jako punkt wolnej konkurencji, w czasach przedwojennych tworzył ceny możliwie niskie konkurencyjne dla handlujących mięsem — tem samem i dla ludności. Obecnie z powodu projektu magistratu urządzenia hurtowej sprzedaży mięsa w hali na ul. Koszykowej hurtow-

nicy, których związek liczy z górą 30 członków, przyzwyczajeni przez okupantów do spekulacji uplanowali rodzaj monopolu, który już obecnie daje się odczuwać ludności przez drożyznę mięsa, gdyż od nich zależna jest ta cena, i z tego powodu nabywca od nich nie może ceny obniżyć. Nowy ich monopol polega na tem, że ci wszyscy hurtownicy czyli tak zwani handlarze bydła przemaszą się do bazaru przy ul. S-to Jerskiej, gdzie skupiwszy się wszyscy razem i odłączywszy się od reszty konkurentów będą trzymać wszystkich detalistów, których w Warszawie jest kilka tysięcy w swoich kapitalistycznych pazurach, zmuszając ich do płacenia cen takich, jakie sobie wyznaczą. Cała ludność przeto będzie zmuszona znosić drożyznę mięsa a hurtownicy będą robić majątki.

Przeciwno lichwie hotelowej. W celu ukrócenia wyzysku przez właścicieli hoteli, pokoiówumeblowanych i pensjonatów, naczelnik policji polecił pp. komisarzom dokonać spisu hoteli, pensjonatów i pokoiówumeblowanych, zobowiązać właścicieli, by wywiesili cennik na każdy poszczególny numer w miejscu widocznym przy wejściu, kopię zaś cennika dołączyć do spisu i przesłać do Sekcji III biura pol. kom.

Pogotowie opiekuńcze. Wobec tego, że Pogotowie opiekuńcze dla dzieci, stosownie do swego przeznaczenia, daje chwilową opiekę dzieciom zabłąkany lub zębrzącym i nie posiada odpowiednich urządzeń dla dzieci chorych, naczelnik policji polecił pp. komisarzom, by dzieci, dotknięte chorobami, nie były dostarczane do Pogotowia, lecz kierowane do odpowiednich szpitali miejskich.

(l) **A ten pociąg przybył?...** Do Warszawy „zawitał” wiceprezes Komitetu narodowego w Paryżu hr. Zamoyski.

(l) **Kupecy galezi manufakturowej** przy związku kupców m. Warszawy opodatkowali się dobrowolnie na rzecz bezrobotnych pracowników.

Museum Pedagogiczne, Jezuita 4. Dnia 2 b. m. nastąpiło otwarcie wystawy rysunkowej metodycznej. Wystawa otwarta codziennie od godz. 4-ej do 6-ej trwać będzie około 2 tygodni.

We środę, dnia 5 b. m. o godz. 6 wiecz., konferencja na temat: „Rysunek w szkole zawodowej”. Konferencję prowadzić będzie p. Tadeusz Kruszewski.

Muzyka 5 pp. legionów poszukuje zdolnych muzykantów do instrumentów dętych. Zgłoszenia pisemne pod adresem: Baon zapasowy 5 pp. Legionów w Zegrzu pod Warszawą.

Stary pędzel w bochenku chleba. Dziś zjawił się w naszej redakcji p. St. Idzikowski, który zademonstrował przed nami ciekawy okaz bochenka chleba, wypiekany przecież pod nadzorem magistratu. W chlebie tym znaleźliśmy cały stary pędzel. Chleb ten był kupiony w składnicy nr. 134, przy ul. Kruczej 12. Na bochenku nie było kartki z oznaczeniem piekarni. Jak informowano p. l. chleb pochodzi z piekarni, znajdującej się przy ul. Sołec 14.

(m) **Napad bandytów.** Kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadu na właściciela willi w Świdrze (gm. Karczew), 67-letniego Filareta Ganzulewicza. Bandyci zażądali gotówki, a gdy Ganzulewicz dał im 100 marek, wtedy związali jego, syna, oraz stróża i skrótkę i zaczęli się znęcać nad właścicielem willi. Kopali go, bili pięściami, kłóli widłami, ścisnęli sznurem i t. p. zadawali tortury. Gdy Ganzulewicz mdlał, bandyci oblewali go wodą, doprowadzali do przytomności i znów torturowali. Nie znalazłszy więcej gotówki, bandyci zrabowali ubrania, bieliznę, obuwie, artykuły żywnościowe i uciekli. Ofiarę napadu bandytów, Ganzulewicza, przewieziono do szpitala św. Ducha.

(m) **Po pijanemu.** Po wyjściu z restauracji na pl. Trzech Krzyży pobili się bednarz 30-letni Bolesław Gensztof i 33-letni Jan Szostał, sztukator. Posterunkowy odprowadził awanturników do 13 komisariatu, gdzie rzucili się oni na policjantów, ci broniąc się poturbowali ich, poczem założyli kajdany. Do awanturników wezwano Pogotowie, którego lekarz opatrzył rany na głowie.

— W 7-m komisariacie lekarz Pogotowia udzielił pomocy pijanemu 20-letniemu mężczyźnie, który odniósł ranę ciętą na głowie, zadaną w czasie bójki.

(m) **Poród.** W baraku nr. 15 dla reemigrantów na Powązkach powiła niemowlę reemigrantka, 23-letnia Weronika Kuncewiczowa. Pogotowie przewiozło położnicę i niemowlę do zakładu położniczego św. Zofii przy ul. Żelaznej 90.

(m) **Zaginiony.** 15-letni Stanisław Opyć, zamieszkały przy ul. Kosińskiego 12, na Ochocie, wyszedł z domu dn. 1 października r. z. i dotąd nie powrócił. Rysopis: wzrost wysoki, szczupły, blondyn, oczy niebieskie, na lewym policzku znamie. Ubrany w bluzkę niebieską i spodnie czarne, w maciejówce, bosc.

(m) **Zabłąkany chłopiec.** Do 23 komisariatu, na Ochocie, przyprowadzono zabłąkanego chłopca, lat 10, który podaje się za Mieczysława Szrakowskiego. Przyjechał do Warszawy z Koluszek dn. 2 b. m. do rodziców, których adresu nie pamięta. Rysopis: ciemny blondyn, w ubraniu czarnem, sportowym, czapkę czarną pluszową. Chłopca odprowadzono do Pogotowia opiekuńczego dla dzieci w Alei 3-go Maja 12.

Pożar. Wczoraj około godz. 6-ej rano w pustym lokalu w domu nr. 54 przy ul. Złotej wybuchł pożar. Po wygrzaniu podłogi, mieszkaniec Bernarda Lejczorowicza, mieszkający się nad lokalem, gdzie wybuchł ogień, zostało zalane wodą i zasypane gruzem. Przyczyna pożaru przypuszczalnie zapalenie się belki w kominie.

Worki żyta. Nocy ubiegłej patrol policyjny 26 komisariatu zatrzymał sanki naładowane 10-ma workami żyta, pochodzącego z kradzieży popełnionej w magazynach wojskowych na Powązkach. Obsługujący sanki ludzie, zbiegli.

W dniu wczorajszym o godz. 4 m. 30 pp. zawiadomiono oddział I-szy o pożarze wywołanym w posesji Nr. 23 przy ul. Nowolipki.

Przybyłe na miejsce pożaru Pogotowie I oddziału (samochód mały) czynne nie było, gdyż ogień zastał słumiony w zarodku przez 2-ch przechodzących podówczas szeregowców I-go oddziału.

Pożar wywołany skutkiem wybuchu gazu miecza w łazience, od której zajęły się półki drewniane i znajdujące się tam pudełka tekturowe.

Straty ograniczyły się na popałaniu się półek drewnianych.

Teatr i muzyka.

Z SALI HERMANA i GROSSMANA.

(Koncert prof. Nudelmiana).

Profesor szkoły warszawskiego towarzystwa muzycznego wiolonczelista Bernard Silve-Nudelman, wystąpił w czwartek w sali Hermana i Grossmana na własnym koncercie. Program ciekawie ułożony składał się z klasyków pierwszej połowy 18 wieku (Bocherini i Haydn), oraz z kompozycji Czajkowskiego i Saint-Saensa, którzy trzymają się wzorów klasycznych, uwzględniając niekiedy nowsze wymagania. Warjacje na temat „Rococo” Czajkowskiego, choć nie oszłamniające, są melodyjne i zajmujące. „Koncert a-moll” Saint-Saensa ma dużo uczucia i naiwnej łagodności. „Sonata a-dur” Bocherini (1775 roku) składa się z dwóch części (adagio i allegro) odznacza się melodyjnością i przypominając niekiedy Haydna. Z „koncertu d-dur” (kadencja Beckera) Haydna najlepszą jest część II-ga (adagio), mająca dużo namietności i wszechstronności Mozarta, oraz fantazji Beethovena. Gra Nudelmiana, doprowadzona w pałocowej technice do możliwych granic wprawy, nie imponuje może polotem i wzięciem, dary nas jednak śpiewnością kantyleny (adagio w „koncercie d-dur” Haydna). Warjacje na temat „Rococo” Czajkowskiego odegrał p. Nudelman naogół dobrze, z poczuciem rytmu i z wielkim smakiem; pierwsza jednak warjacja była wzięta zbyt prędko, przeto jasność kapryśnych rytmów niekiedy mniej się uwidoczniła. To samo działo się z Saint-Saensem: koncert a-moll powinien być być zagrany nieco wolniej, a temat byłby jeszcze bardziej charakterystycznym. Wogóle w grze wiolonczelisty Nudelmiana był widoczny ślad sumiennego przestudowania ducha klasycznych kompozycji. Było należyte wykończenie i zbliżenie do powagi stylu. Część fortepianową grał p. Mieczysław Silve-Nudelman, brat wiolonczelisty. Jest to pianista, o dobrej technice i silnym tonie, pozbawionym jednak miękkości i szlachetnego brzmienia.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś dramatyczna opera Czajkowskiego „Dama pikawa”.

Teatr Polski. Dziś angielska sztuka „Dwie omyty” z Kamińskim w roli profesora. W próbach „Miraudolma” Goldoni’ego.

Teatr Rozmaitości. Dziś świetnie grana komedia Fredry „Małż i żona”, oraz „Marcowy kawaler” Bliżnińskiego.

Teatr Mały. Dziś paradoksalna komedia Wilde’a „Brat marnotrawny”.

Teatr Letni. Dziś „Niebieski Lis”.

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luksemburg”.

Teatr Praski. Dziś „Dwaj malcy”.

Teatr Powszechny. Dziś „Zbójcy”.

Miraż. Program satyryczno-aktualny.

Czarny Kot. Jednoktówka.

Teatr Muzajka. „Gubernator i Trocki”.

Koncerty.

W sali Hermana i Grossmana dziś koncert pianisty Eisenbergera, zaś w sobotę d. 8 b. m. koncert kameralny Pamana.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Baczność Towarzyski i Towarzysze! Niniejszym wzywamy Was do jaknajręjszego odbioru niedodebranych dotąd z Sekretariatu (Al. Jerozolimskie 56) list składkowych na fundusz Rady Delegatów Robotniczych.

Poniżej podajemy pełny wykaz przygotowanych do odbioru list składkowych oraz nazwy fabryk i zakładów przemysłowych, z których delegaci winni się zgłosić po takowe.

Nr 16 listy Nobla składy nafty, 17 — „Praga” (chemiczna), 20 — monopol wódczany, 23, 24, 25 — „Wulkan”, 29 — Szpital Czerw. Krzyża, 37 — fabryka Grzebieni Kryńskiego, 39, 40, 41 Szeffer i Budenberg, 50, 51 — „Union”, 52 — Asfaltowa (Tamka 3), 57 — Setzer, Werner i S-ka, 61, 62 — Lilpop, Rau i Loewenstein, 72 — Kol. Wilanowska, 86 — browar „Korona”, 96 — „Twarowski”, 104 — szpital św. Rocha, 107 — farbiarnia Blunka, 109 — Sperleng, 113 — „Pluton”, 122, 123 — robotnicy Powązek i Brudna, 129 — Temler i Szweide,

131 — fabr. drożdży Binental, 138 — „Wolanowski”, 139 — „Matylda” pralnia chemiczna, 140 — gazownia zakłady chemiczne, 141 — Fejsta fabr. szczotek, 142 — „Karpert & S-ka” (trumny), 143 — „Fluid” Tow. Akc., 144 — garbarnia Horna, 148 — „Fraget” 149 — Muszkat, fabr. cykorji, 150 — „Karpiniński”, 152 — Szpital św. Stanisława 155 — Golde i Heller, 158, 159, 160, 161, 163 — Gazownia Warszawska, 170 — „Lucyna”, 171 — Janiszewski, zakład krawiecki, 172, 173, 174 — gazownia na Ludnej, 183 — 184 — Szpital Starozakonnych, 186 — „Martens i Daab”, 189 — Graff, Matyjewicz & S-ka, 190 — Tow. Akc. „Jabikowsky”, 197 — Suszarnia miejska, 198 — skład węgla na Czystem, 216, 217, 218 — Zw. Zaw. Pracown. Fryzjerskich, 226 — piekarnia „Robotnik” 244 — Szpital św. Łazarza, 245 — Szpital Zakroczymski 247 — Szpital Wolski, 248, 249 — Filtry miejskie, 260, 261 — Zw. Zaw. Szoferów, 262 — Tabor Wydziału Zopatrzywania, 270, 271 — Warsztaty telegr. kol. Kaliskiej, 277, 278 — Magazyn ziemniaczany Wiedeński, 300 — Zw. Zaw. Zdunów, 301 — T. Godlewski & S-ka, 302 — Tabor forteczny Nr 1, 303 — Tabor W. Kłobukowski”, 312 — Magazyn Praski, 313 — Magazyn Ziemiaczany (Żelazna 59), 318 — Zw. Zaw. Pracown. igły, 323 — Plantacje miejskie, 329, 330 — Zw. Zaw. mączny, 334 335, 336 — Zw. Zaw. przemysłu metalowego, 337 — Zw. Furmanów, 343 — Zw. „Jutrzenka”, 348 — Zw. zaw. pracown. krawieckich, 349, 350 — Służba ruchu i stacji kol. Mareckiej, 358, 359, 360 — Warsztaty Kol. Nadwiślańskiej, 367 — Zw. Zaw. pracowników hotelowych, 380, 381 — Zw. Zaw. hydraulików, 410 — Zw. Zaw. kino-mechaników, 411 — piekarnia, Sienna 31, 414 — piekarnia Targowa 36, 415 — piekarnia Leszno 50, 416 — piekarnia Łucka 26.

Z niedoli muzyków.

Dzieją się w świecie muzyków nader przykre rzeczy, o których należy nieco więcej powiedzieć. Artyści-muzycy (pianisci, skrzypkowie i na innych grających instrumentach) uzależniają się w fatalny sposób od pp. dyrektorów, wyszukujących ich haniebnie. Panują tam tego rodzaju stosunki, które istotnie wolałoby o pomstę do nieba. Oto „muzykalni” milicjanci, oprócz pobieranej pensji, (niezbym może wielkiej), zapragnęli wieczorami „odpocząć” w kinematografach i różnych teatrzykach kabaretowych, i „rznąć od ucha do ucha”, by zebrać trochę marnego grosiwa i odebrać kawalek chleba bezrobotnym artystom-muzykom, powracającym z Rosji, pobawionym absolutnie pracy i możliwości znalezienia jej, wobec energicznego zajmowania „gdzie się tylko da” przez milicjantów posad. Tego rodzaju rzeczy nie powinny być tolerowane przez istniejący związek muzyków, który widać nie jest do brze zorganizowany, skoro nie potrafi należyście zająć się podziałem pracy i unormowaniem płacy. Wszak to do niego należy, jego też obowiązkiem jest stać na straży interesów muzyków, którym widmo głodu i chłodu zagroza. To nie żart panowie, to tragedia waszych ludzi, powracających z Rosji, i którzy na was może liczą, a nie na rząd nasz i społeczeństwo nasze, jak zwykłe obojętne i obec niedoli i krzywdzie ludzkiej. Wy więc panowie z związku winniście corychlej zająć się tą sprawą energicznie.

Również niewesołe stosunki panują w kabaretach, np. w „Czarnym kocie”, w którym rej wodzi p. M. Halpern, kapelmistrz orkiestry.

Oto p. H. zmusza poszczególnych członków orkiestry do asygnowania 60 mk. (1) na prezent dla dyr. Wroczyńskiego z powodu jego zapowiedzianego benefisu. Nie wiem kto sobie tak dobrze życzy, czy spokojniaki i ulegli p. Halpern, czy despotyczny pan dyrektor, dość że cierp biedny muzyku, nie dojadaj, nie myśl o węglach, o ciepłej strawie, a zajmuj się prezentem dla p. Wroczyńskiego. Bo tak chce p. Halpern z „Czarnego kota”! P. H. zmusza również swych małobłędnych uczniów, którym udziela lekcji w szkole przy ul. Twardzej, by za kilka mareczek zagrali oberka lub pikantnego waleczyka w jednym z wesolych teatrzyków lub kinematografie, od dyrektorów naturalnie bierze p. H. więcej, więc resztę do kieszeni. Tego to już za wiele! Związek muzyków powinien „zaopiekować” się pomyslowym kapelmistrzem kupcem i zająć się sanacją tych niemożliwych wprost stosunków!

Głosy czytelników.

W imieniu wszystkich pałaczy uprzejmie proszę Szan. Pana Redaktora o poruszenie nieba i ziemi, aby kupcy nasi mogli sprowadzić z zagranicy wyroby tabacne, gdyż ceny papierosów, wyrabianych z niemieckich klonów i kasztanów, dochodzą już do absurdu i setki tysięcy płyną do kieszeni Niemców i paskarzy. Widoczne jest tu niedbalstwo odczołnych władz.

Z szacunkiem

St. Kamiński.

Pokwitowania.

Mk. 20 od S. W. na fundusz Rady Delegatów Robotniczych.

Mk. 5 od Pawła Falkowskiego dla sierot po zabitych żołnierzach.